Nr 263 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 15 listopada 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (18).

Zmiana rządu!

„Piast“ i „Wyzwolenie“ spowodowały dymisję, premiera Grabskiego! Chłopskie stronnictwa obaliły rząd, pogrążyły państwo w odmęt, one winny teraz ratować położenie; tymczasem marszałek Rataj odmówił Prezydentowi R. P. P. utworzenia rządu!

Grabski podał się do dymisji, bo Piast, Wyzwolenie i mniejszości narodowe utrudniały i odwlekały jego projekta sanacyjne, które powinny były być w jednym dniu uchwalone, 2) konflikt z Karpińskim, dyrektorem Banku Polskiego, o ochronie złotego polskiego zagranicą, 3) bo podgryzanie premiera w prasie, prowadzili ci, których ścigał za kradzieże grosza publicznego — a co podważało jego autorytet wewn. i zewnętrz państwa. Upadek premiera Grabskiego jest dla państwa katastrofą, doprawdy nie można przewidzieć, konsekwencji niepoczytalności chłopskich stronnictw!

Wielu naszych polityków, wzorując się na „Wiedniu“, przyzwyczaiło się psioczyć na rząd i z radością witali przy melanżu i karlsbadzkich bułeczkach nowego premiera, który ich obchodził tyle, co upadły premier. Austrja była państwem zorganizowanem i nas ostatecznie nie obchodziła zagrożona państwowość, — bądź co bądź obcego państwa.

Ale nie można zapominać, że jesteśmy na własnych śmieciach, że zagrożona nasza niepodległość, że państwo młode, niescementowane, niezorganizowane, w niebywały sposób wojną zniszczone, że zaborczy ciemięscy nie połknęli apetytów na odebranie nam tych ziem, z których sto lat ciągnęli zyski, a nic im nie dawali. Nie zapominajmy nadużyć i kradzieży rozpanoszonych przez biurokrację, administrację, że hyjeny w guście Korfantego, Lindego itp. zapragną skorzystać z upadku premiera, który się nie bał i nie cofał przed tępieniem tego niesłychanego korsarstwa. Żadne stronnictwo niema kandydata poważnego na ministra skarbu, co dziś jest najważniejsze. Byrka może być dobry w ściąganiu podatków, co całe swoje życie robił, ale nie posiada żadnych koncepcji ratowania położenia gospodarczego, które staje się coraz gorsze tylko z braku kapitału obrotowego. Byrka krytykował i dokuczał Grabskiemu, ale nie tworzył, nie silił się nawet na projekt zdobycia kapitału dla państwa, na jakikolwiek projekt ratowania państwa.

Drugi wymieniany kandydat Dr. Michalski, nie posiada żadnych twórczych projektów i jest zawsze na usługach, zmory-banków. Telegramy donoszą, że skarb obejmie Klarner, a więc uczeń, pracownik Grabskiego i jego były wiceminister, obecnie minister przemysłu i handlu.

Towarzysze! Położenie Ojczyzny jest katastrofalne, nie dawajcie posłuchu żadnym podszeptom, przyjmijcie do wiadomości, że plotki rozsiewane, jakoby w poselskim klubie PPS nastąpiło rozdwojenie (fronda) jest nie prawdziwe, że położenie jest tego rodzaju, iż musimy z całym spokojem i rozwagą stać przy naszych sztandarach z bronią u nogi, aby wszelkie zakusy na całość państwa lub jakiekolwiek zasadnicze zmiany natychmiast odważ i zgnieść!

Salus raipublicae — suprema lex esto? — (dobro państwa jest — najwyższem prawem.)

—:::—

Dymisja rządu Wł. Grabskiego.

WARSZAWA, 13. 11. (tel. wł.) Premier Grabski wystosował obszerny list do prezydenta państwa, w którym przedstawia położenie gospodarcze państwa.

W liście tym stwierdza premier, że na terenie Sejmu prowadzona jest przeciwko niemu ostra walka, osobista i w środkach nieprzebierająca. Walka ta utrudnia mu przeprowadzenie sanacji i złagodzenie skutków kryzysu gospodarczego.

Zgłoszone przez premiera ustawy odnośnie do uzdrowienia skarbu, dotychczas nie zostały załatwione.

Uważając, że w tak groźnej chwili niezbędne jest ścisłe współdziałanie Sejmu z rządem premier prosi prezydenta o przyjęcie dymisji, a zarazem prosi o zwolnienie go od obowiązku sprawowania urzędu do czasu ukonstytuowania się nowego rządu.

Za drugi motyw ustąpienia podaje minister rozdźwięk pomiędzy rządem a Bankiem Polskim.

Obecnie obraduje Rada ministrów.

WARSZAWA, 13. 11. (tel. wł.). Dziś o godz, 5 na posiedzeniu Rady ministrów, zwołanej w sprawie złożenia dymisji premiera, wszyscy ministrowie poparli jego stanowisko i postanowili gremjalnie wnieść dymisję. O godz. 6-tej Rada obradowała nad umotywowaniem tekstu dymisji, która jeszcze dzisiaj zostanie przedłożona Prezydentowi Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 13 11. (tel. wł.) W związku z wczorajszą wizytą, premiera Grabskiego i prezesa Banku Pol. Karpińskiego u Prezydenta krążą pogłoski, które wskazują na powody. — zgłoszonej dymisji. Mianowicie pomiędzy prem. Grabskim a prez. Karpińskim, miała miejsce wielka różnica poglądów co do kierownictwa polityki finansowej Banku Pol., o to czy ma być w dalszym ciągu prowadzona polityka interwencji na giełdach zagranicznych, w celu utrzymania kursu złotego, choćby kosztem ofiar finansowych, czy też niereagowania na akcję obniżenia złotego.

W kuluarach sejmowych krążą pogłoski, że na decyzję premjera wpłynęły także informacje przywiezione przez tow. posła Diamanda, który wczoraj przyjechał z Berlina.

Te wiadomości dotyczą możliwości kampanji niemieckiej przeciw złotemu. W tych kołach mówią, że wobec oświadczenia Grabskiego, iż nie przyjmie kierownictwa rządu nawet w okresie przejściowym. Prezydent ma powierzyć obowiązki tymczasowego szefa rządu min. Raczkiewiczowi, tekę min. skarbu wicem. Klarnerowi.

Wieczorem o godz. 9-tej marszałek Rataj przyjął reprezentantów prasy, którym oświadczył, że odbył konferencję z Prezydentem. Na tej konferencji Prezydent powiadomił marszałka o przyjęciu dymisji gabinetu, oraz proponował p. Ratajowi misję tworzenia nowego rządu. Marszałek Rataj odrzucił tę propozycję.

Podpisanie dymisji nastąpi jutro, dziś jeszcze Prezydent będzie konferował z przedstawicielami niektórych stronnictw. Premier Grabski dziś jeszcze odbędzie konferencję z prasą.

Wniosek o rozwiązanie Sejmu upadł.

WARSZAWA, 13 11. (tel. wł.) W Sejmie głosowano dzisiaj nad wnioskiem o rozwiązanie sejmu. Wniosek upadł.

Głosowały za nim: PPS., Wyzwolenie i kluby mniejszości słow. przeciwko stronnictwa prawicy i Piast.

—:::—

Napad na plebanję.

WARSZAWA, 13. 11. (AW). Wczoraj wieczorem 5 zamaskowanych bandytów napadło na plebanję w Białyni Kościelnej (powiat skierniewicki). Bandyci sterroryzowali domowników, pobili organistę Gruchałę i poturbowali ks. Wielickiego. Następnie zrabowali 600 złotych, zegarek i drobną biżuterję, poczem zbiegli. Zarządzono pościg.

—:::—

Pożyczka zagraniczna a sytuacja gospodarcza.

Przemówienie sejmowe posła tow. Moraczewskiego.

(W skróceniu).

SPRAWA JEST ZNACZNIE GŁĘBSZA, NIŻ SPRAWA ZMIANY MINISTRA.

Gdy się słucha takich mów, jakie wygłosił mój poprzednicy, zdawałoby się, że wszystkie nasze trudności gospodarcze noszą nazwisko: Władysław Grabski i że z chwilą usunięcia tego nazwiska, i one znikną. Tymczasem rozpatrzywszy się w stosunkach widzimy, że położenie jest znacznie cięższe i że nie wolno upraszczać sobie tych spraw przez to, że się je sprowadza do zagadnienia personalnego: Grabski. Ostatni wykaz statystyczny wykazuje 213 tysięcy bezrobotnych, a gdy dodamy do tego tych, którzy pracują mniej, niż trzy dni w tygodniu, liczba bezrobotnych wyniesie od 280 do 300 tysięcy czyli

35 PROC. KLASY ROBOTNICZEJ.

Gdy trzeci kwartał roku ub. wykazywał zmniejszenie się liczby bezrobotnych z 149.000 do 146.000, ten sam kwartał w tym roku wykazuje cyfry 175.000 i 213.000, czyli powiększenie się o 22 proc. A wskutek czego? Oczywiście wskutek zwijania warsztatów pracy. I gdy się słyszy, że fabryka Baczewskiego we Lwowie, istniejąca od 140 lat, a więc opierająca się na niezawodnym konsumie, zamyka się, jest to pewnego rodzaju barometr stanu gospodarczego. Klęska jest zbyt poważna, aby jej można było zaradzić zmianą ministra.

ZAMIAST 8 I PÓŁ MILIARDA 280 MILJONÓW.

Kiedy się mówi o przyczynach, każdy odpowiada: brak pieniędzy i brak kapitału. Żyjemy w ustroju kapitalistycznym, ale brak nam kapitału. Jest to paradoks, ale ten paradoks przyniosła rzeczywistość, z której trzeba wyciągnąć konsekwencje. Wiadome jest ze sprawozdań p. Michalskiego, że gdy przed wojną na terytorjum ziem polskich było 8 i pół miljarda oszczędności w najrozmaitszych formach to dziś wszystkich oszczędności jest 280 miljonów, czyli 4 proc. poprzedniej sumy, co znaczy, że przez wojnę i inflację zbiorniki oszczędności zostały gruntownie osuszone i wyssane. W obiegu pieniężny było około 2 miljardy obecnie mamy ich około 700 miljonów zł., czyli jedną trzecią tego, co przed wojną. Licząc razem oszczędności w bankach i obieg, mamy jedną dziesiątą tego, co przed wojną. A potrzeby są znacznie większe, już dlatego, że trzeba odbudować to, co wojna zniszczyła, udoskonalić środki wytwarzania i t. d.

BRAK KAPITAŁU I BRAK KREDYTU.

Mówiono o „sanacji życia gospodarczego". Gdy rozważać to zagadnienie, to znów redukuje się do rozwiązania kwestji, skąd wziąć pieniądze. Nie podatki są przyczyną złego, bo przy zdrowem gospodarstwie, nie byłyby ciężarem. Gdy obniżymy je, to przez to nie znajdzie pracy ani jeden bezrobotny. Nie podatki są przyczyną ruiny. Mówi się o cłach. Nie lekceważę znaczenia ceł, ale to nie jest istota rzeczy. Istotą rzeczy jest brak kapitału. Gdyby był kredyt na 5 — 6 proc. rocznie, to nie byłoby bezrobocia. Mówicie panowie o oszczędnościach budżetowych, ale przez to oszczędności nie powiększycie, w sposób widoczny, ani kapitału, ani kredytu.

ZŁODZIEJSTWA BEZ KOŃCA.

W budżecie da się zrobić oszczędności, tępiąc złodziejstwa. Ale jeżeli rząd wystąpi przeciwko nadużyciom podatkowym na Górnym Śląsku, czy przeciwko Guzohanowi, to wywoła przesilenie i upadnie. (Oklaski na lewicy). Gdy wystąpił z rewizją działu kredytowego w P. K. O., podpisał na siebie wyrok śmierci. (Oklaski na lewicy. Sprzeciwy w centrum). Można udowodnić wprost datami, że akcja przeciwko rządowi dziennika „Rzeczpospolita" datuje się od chwili poruszenia nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku. Można też skonstatować to samo, gdy chodzi o PKO. (P. Bitner: A może pomówimy o kooperatywach). Możemy, ale nikt z was nie dowiedzie, że jest w naszym klubie ktoś, kto brał dla siebie publiczne pieniądze, a my o wielu z was możemy to powiedzieć i udowodnić. (Wrzawa na ławach Chadecji)

NA CZEM OSZCZĘDZAĆ.

Można dalej zrobić oszczędności w budżecie wojskowym, wprowadzając służbę jednoroczną. Ale nie można robić oszczędności na inwestycjach, na oświacie i robotach publicznych. Chcecie robić oszczędności w tym celu, aby zmniejszyć ciężary klas posiadających, zmniejszyć dla siebie podatki bezpośrednie i wszystkie niemal wydatki państwowe, opędzać podatkami pośrednimi.

POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ NIE DAWAĆ DO ROZDZIAŁU BANKOM.

Druga recepta uzdrawiająca — to pożyczka zagraniczna. Zarzuca się że będzie droga. Ale nie widziałem jeszcze tego rządu, któryby nam wyrobił tanią pożyczkę. I Dillona pożyczka była droga i wszystkie wogóle muszą być drogie, bo Ameryka nie da taniej pożyczki dlatego tylko, że walczył tam Kościuszko i Puławski. Pożyczka ma być ponoć na 12 proc., a po doliczeniu kosztów państwowych i banków, — kraj dostanie pieniądze po 20 proc. rocznie.

Ale jeżeli niema innego wyjścia, to tem baczniej należy czuwać nad tem, jak się gospodaruje tą pożyczką, bo zwrot jej spoczywa na polskim podatniku. Musi być ustalona odpowiednia kontrola nad tymi, którzy z pożyczki korzystają. Sprzeciwiamy się rozdziałowi pożyczki przez banki prywatne, bo wtedy ta kontrola wymyka się państwu, a kredyt drożeje. Pożyczka powinna być tańsze, i dlatego żyro bankowe powinno odpaść.

Pożyczka w wysokości 600.000.000 to tylko cząstka tego, co potrzebujemy. Nie zaspokoi ona naszych potrzeb, wsiąknie w życie gospodarcze, po kilku miesiącach wyczerpie się, a wy się o nią pokłócicie, tak, jakeście się pokłócili przy podziale pożyczki Dillona — i z tego wynikł atak na Grabskiego.

PRZECIWKO ZAMACHOM NA USTAWODAWSTWO ROBOTNICZE.

Wreszcie trzecia recepta wasza, to zniesienie ustawodawstwa robotniczego. P. Wierzbicki domagał się powiększenia 46-godzinnego tygodnia pracy na 48 godzin. To jest powiększenie o 4 proc. Jeżeli przyjmiemy nawet, że robocizna wynosi aż 50 proc. kosztów produkcji, to te koszta produkcji przez taką reformę obniżą się o 2 proc., a gdy stopa procentowa w kraju wynosi 36 — 48 proc. rocznie to nad tem przechodzi się do porządku dziennego. Nie byłoby więc z tego żadnego efektu pieniężnego i żadnego wzrostu zbytu. (P. Michalski: Przykład Niemiec czego innego dowodzi.) W Niemczech jest 400.000 bezrobotnych. (P. Michalski: Ale było 3,000.000) bo otrzymali z Ameryki 2 miljardy mk. kredytu. Ale przypuśćmy nawet, że koszta produkcji obniżyłyby się więcej. To skutek byłby tylko ten, że kosztem robotników powiększyłby się zysk przedsiębiorcy. Klasa robotnicza nie ma żadnego interesu w tem, aby poświęcać się dla prywatnych zysków, nie mających nic wspólnego z dobrem społecznem. Jesteśmy jak najbardziej przeciwni temu, aby w ten sposób pomagać kapitałowi.

POŻYCZKA TO „PIEREDYSZKA".

Wracając do ustawy stwierdzam, że pożyczkę uważamy za chwilową „pieredyszkę", która przyniesie chwilową ulgę. A przez ten czas, trzeba się zastanowić nad gruntowną naprawą. (Oklaski na ławach PPS.)

Rozkład endecji.

Coraz bardziej widoczny staje się zanik wpływów endecji w b. dzielnicy pruskiej, która dotychczas była jej twierdzą. Wszak pamiętamy ten tragiczny moment w r. 1920, kiedy to Dmowski, w chwili zbliżania się bolszewików pod Warszawę wyruszył ze swym sztabem pewny poparcia Hallera do Poznania, by tam dokonać zamachu stanu. Sztuczka się nie udała a dziś ze wszystkich dzielnic Poznańskie najsilniejsze stawia zarzuty endecji.

„Stronnictwo to — pisze „Dziennik Poznański" — przeżywa się. Jest to aksjomat będący wyrazem opinji wielu bardzo wybitnych stronników, tego ugrupowania politycznego. Na stronnictwie tem mszczą się lata całe niezdecydowania, ekwilibrystyki partyjnej, zygzaków bezprogramowości, szeregu niekonsekwencji taktycznych i pewnego nałogowego oportunizmu przy zwalaniu ciężaru odpowiedzialności na innych, gdy się samemu spoczywało na laurach najpotężniejszego stronnictwa politycznego. Odpowiedzialność jednak przed narodem jest bezpośrednia i pośrednia. Jeśli siłą fatalną naszego rozkładu sił w sejmie nie możemy stworzyć od rządu większości parlamentarnej, któryby w pełni odpowiadał przed obywatelami za swą politykę i jej błędy, to jednak rola związku ludowo- narodowego w polityce gabinetów pozaparlamentarnych była zbyt wielka, by ograniczyć się miała, do jej dotychczasowych ram negacji i opozycji, lub znów niespodziewanego poparcia danego rządu od wypadku do wypadku. Narodowa demokracja przegrała główną partję, gdy doszedłszy do władzy w owym okresie rządu t. zw. narodowego, rządziła słabo rządziła niefortunnie. Od tego czasu, gdy ustąpiła władzy innym, nie zdołała stworzyć nowej platformy politycznej, na której mogłaby zatrzeć ślady klęski swych rządów".

„Z haseł, (które wśród programowych artykułów organów tego stronnictwa spotykamy), cytujemy wszystkie: „Zrozumienie solidarności społecznej, rozpoczęcia nowej pracy społecznej i oparcie jej na nowych zasadach i podstawach, szukanie nowych dróg organizacji społecznej, stworzenie nowej i celowej organizacji tej całości, oraz stworzenie platformy, na której wszystkie klasy i warstwy mogą i powinny się spotkać" A wreszcie dalsze komunały tego rodzaju jak: Wysunięcie jednocześnie hasła wyższego rządu, któreby wymogło zgodę sprzecznych interesów w imię wyższego celu — którym może być tylko naród i państwo. Tylko stanowczy pryzmat idei naczelnej narodu i państwa, w którem mieści się bezwzględnie postulat odrodzenia interesów partykularnych i interesów warstw do miary właściwej i bezwzględne podporządkowanie ich w razie potrzeby interesowi całości, może być podstawą do stronnictwa „wszechstanowego".

Oto wszystko, co zdołaliśmy wyłuskać z tych złotych myśli nowego programu narodowej demokracji, skąd ma nadejść odrodzenie i naprawa stronnictwa przed rozkładem. Jak widzimy, program znowu bez realnego podkładu. W momencie, gdy trzeszczą krokwie dachu nad głową i sytuacja gospodarcza wchodzi w stadjum przewlekłej, ciężkiej choroby, prasa narod.-demokratyczna karmi nas komunałami o nowych drogach i platformach, a wreszcie daje nam nową piękną konstrukcję stronnictwa — zamiast wszechpolskiego, na odmianę wszechstanowego.

Mamy poważne obawy, czy taki nowy program Narodowej Demokracji zabezpieczy ją przed dalszym rozkładem. — Widzimy bowiem tylko wznowienie pewnych haseł bez fundamentalnej treści programowej, widzimy tylko pustkę w państwowo-twórczej konstrukcji programu, a nie widzimy realizmu politycznego i jasnego patrzenia w oczy rzeczywistości.

—:::—

Jak Korfanty rabuje Polskę!

W ub. wieku, kiedy PPS powstawała w zaborze pruskim i na Górnym Śląsku, kiedy polska klasa robotnicza odezwała się, kiedy powstająca PPS sztyletem kłuta była przez niepoczytalną socjal-demokratkę królestwa i Litwy — Różę Luksemburg, wystąpił Wojciech Korfanty przeciw naszemu czcigodnej i żałobnej pamięci, tow. Morawskiemu, przeciw PPS Lwowska „Czytelnia Akademicka“ wysłała — swoich delegatów do okręgu Morawskiego i rzucała na szalę budzącego się polskiego robotnika, cały arsenał wyzwisk i kłamstw, powtarzanych przy każdych wyborach, skoro chodzi o naszą ideologję i naszą partję. Bolesław Bator, Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, wołali do śp. Morawskiego i do PPS „pruscy pachołkowie“, czy pruskie marki nie palą waszych rąk? Wiadomem było, że co do PPS w zaborze pruskim było rozwojenie, wśród potężnych szeregów niemieckiej socjalnej-demokracji, że byliśmy rozumiani tylko — przez Bebla, W. Liebknechta i Ledebeura, że tow. Dr. Winter prowadził razem z Różą Luksemberg zaciętą walkę i że obok Korfantego kandydował Dr. Winter, zabierając głosy tow. Mor. a który przecież zyskał przyszło 10 tys. głosów PPS wytrwała. Po przez pruskie sądy i kryminały doczekaliśmy się klęski Prusaków! a w r. 1920, my PPS P. O. W i legjonowi oficerzy, przysłani przez Piłsudskiego wbrew ohydnym matactwom Korfantego i porozumiewaniu się z prusakami, przeprowadziliśmy dwa powstania, plebiscyt i piastowska dzielnica wróciła do macierzy!

Ile błota wylano w r. 1922, skoro Piłsudski nie chciał Korfantego zamianować prezydentem ministrów — pamiętacie czytelnicy?

I słowo stało się ciałem, kiedy na wszechpolskie ataki z powodu Korfantego odpowiadaliśmy po rosyjsku: „nie każdy patrjota swołocz (kanalja) no wsiakaja swołocz patrjot!“ Doczekaliśmy się, że premier wycofuje Korfantego z wszystkich państwowych górnośląskich przedsiębiorstwach, jako delegata.

„Robotnik“ pisze:

W Banku Śląskim uczestniczą dwie grupy akcjonarjuszów: francuska i polska, przyczem akcje polskie są przeważnie w rękach Rządu. Prezesem Rady nadzorczej tego Banku jest oczywiście p. Korfanty. No, a równie oczywistym tego skutkiem jest to, że p. Korfanty ma w Banku Śląskim olbrzymie kredyty, zupełnie niewspółmierne z tą „ciasnotą kredytową“, o której tak szeroko rozpisuje się „Rzeczpospolita“. P. Korfanty — znowu oczywiście — otrzymuje kredyty pod różnemi postaciami.

Jako „Polsprit“ (dobra nazwa — chodzi tu i o spryt i o Tow. spirytusowe, w którem p. Korfanty jest prezesem Rady Nadzorczej), p. Korfanty otrzymał kredytu 349.000 złotych.

Jako „Górnosprit“ (zlewa się z „Polspritem“) — 189000 złotych...

Jako „Polonja“ (dziennik katowicki) — p. Korfanty otrzymał kredytu w Banku Śląskim 194.000 zł.

Jako „Rzeczpospolita“ warszawska — p Korfanty otrzymał z tego Banku 49.000 zł.

Jako „Drukarnia polska“ w Warszawie — p. Korfanty otrzymał kredytu w tym Banku 53.000 zł.

Wreszcie p. Korfanty osobiście otrzymał kredytu w Banku Śląskim 95.000 zł i 22.000 dolarów.

Należy tu zaznaczyć, że p. Korfanty 95.000 złotych pożyczki otrzymał już po ukazaniu się rozporządzenia, że członkowie Rady Nadzorczej mogą otrzymać pożyczkę tylko za zgodą Rady Nadzorczej, P. Korfanty otrzymał 95.000 zł. we wrześniu rb. — bez pozwolenia Rady Nadzorczej.

Tak to p. Korfanty poczyna sobie jako prezes Rady Nadzorczej Banku Śląskiego. Prowadzi on z sobą samym nader rozgałęzione tranzakcje, przyczem wielkie usługi oddaje mu „Polsprit“ (akcje Polspritu służą za zabezpieczenie długu „Polonji“, „Rzeczypospolitej“ i „Drukarni polskiej“) — no i... spryt...

Monarchistyczny zamach stanu w Węgrzech?

Węgry znajdują się w przededniu monarchistycznego zamachu stanu. Z całą pewnością pisze o tem lublańskie „Jutro“, oświadczające na podstawie rzekomo miarodajnych wiadomości, otrzymanych w Belgradzie z Rjeki, że w połowie lub najpóźniej z końcem tego miesiąca ma przybyć do Węgier następca tronu Otto, a powstałe z tego powodu zamieszanie ma być wykorzystane przez węgierskie koła monarchistyczne w tym celu, aby ogłosić Ottona królem węgierskim. Węgierskie koła rządowe i arystokratyczne uważają rzekomo obecną chwilę za najbardziej wygodną dla urzeczywistnienia planu restauracji Habsburgów. — Zdaniem słowiańskiego organu jak również zdaniem chorwackiego „Zagreber Tagblatt“ — akcja na rzecz restauracji Habsburgów na Węgrzech prowadzona jest systematycznie i na wielką skalę. Akcja ta była, jak donoszą pisma jugosłowiańskie, przedmiotem narad Małej Ententy, która na wypadek prób restauracji wystąpi przeciw nim zgodnie i z całą stanowczością.

—:::—

Afera z maskami przeciwgazowymi.

Dwa miljony złotych wyrzuconych w błoto.

„Ekspress Poranny“ podaje sensacyjną wiadomość o odrzuceniu przez komisję wojskową 100 tysięcy masek przeciwgazowych, wartości 2 miljonów złotych, dostarczonych przez jedyną w Polsce fabrykę masek przeciwgazowych „Protekta“ w Radomiu.

Fabryka powstała z inicjatywy kilku wojskowych. Formalnie była finansowaną przez dwie grupy: polską i francuską. — Grupę polską utworzył Bank Zjednoczonych Kooperatyw mieszczący się przy ul. Zgoda Nr. 1, w którym pierwsze skrzypce gra polityk Narodowej Partji Robotniczej, poseł Karol Popiel. Grupę tę reprezentują w fabryce „Protekta“ p. Sakkson, dyrektor Banku Zjednoczonych Kooperatyw i inż. Bardzki, b. dyr. kopalń nafty Mantaszewa na Kaukazie.

Grupę francuską stanowi inż. Saunier, podobno właściciel fabryki masek przeciwgazowych w Paryżu. P. Saunier wniósł do przedsiębiorstwa przepis na robienie masek, ściśle mówiąc, montowanie masek, gdyż zasadnicze części składowe są sprowadzane z Francji. — Grupa polska dała zaś duże stosunki w Min. Spraw Wojskowych, łatwe kredyty, dogodne umowy itp.

Nadszedł moment odbioru przez komisję wojskową zamówionych masek, okazało się, że cała dostawa nie odpowiada wymogom ochronnym. Maski jako nienadające się do użytku odrzucono, wyrzucając jakgdyby w błoto dwa miljony złotych.

Za straty te nietylko fabryka ponosi odpowiedzialność, ale również ci wyżsi dygnitarze w Min. Spraw Wojsk., których obowiązkiem jest kontrolowanie działalności fabryki, pożerającej tak olbrzymie sumy rządowe.

Niedbalstwo to jest tembardziej karygodne, że oficer, który z ramienia M. S. Wojsk. był obecny przy montowaniu masek przeciwgazowych, już dawno ostrzegał przed złą produkcją fabryki.

Gen. Żymirski, zastępca szefa administracji, któremu podlegał dział przemysłu wojennego i płk. inż. Januszewski — ostrzeżenie to zbagatelizowali. Cała skandaliczna sprawa z maskami wymaga natychmiastowego wyjaśnienia. Wyjaśnione też muszą być wszystkie zakulisowe „polityczne“ sprężyny, które przy sprawie fabryki „Protekty“ działały.

Ameryka dusi się od nadmiaru pieniędzy.

CHICAGO. Przy końcu r. b. prywatne kapitały amerykańskie umieszczone zagranicą, dosięgną łącznie cyfry 9 biljonów marek, procent od których wyniesie blisko 5.000.000 dolarów. Jeśli zaś długi publiczne będą spłacane podług obecnych projektów, to ogólne procenty, przypadające Ameryce corocznie i spłaty przekroczą razem około 850.000.000 dolarów. Ameryka bliską więc jest dnia, gdy świat będzie jej dłużnikiem na biljon dolarów rocznie.

Częściowo sumę tę równoważą zagraniczne inwestycje w Ameryce, od których procenty są oszacowywane przez amerykański departament handlowy na 150 miljonów rocznie.

Amerykanie umieścili więc ponad 10 proc. swych oszczędności rocznych w różnych instytucjach zagranicznych. W finansowych sferach amerykańskich zaczynają myśleć, czy to nie za wiele. Rozpatrując sytuację przemysłu amerykańskiego, dochodzą one do wniosku, że w ostatnich czasach udzielanie kredytów zagranicznych przez Stany Zjednoczone w nieodpowiednich dziedzinach źle wpłynęło na wewnętrzne stosunki ekonomiczne amerykańskie. Przychodzą one do wniosku, że nie wolno udzielać zagranicy pożyczek z Ameryki w ten sposób, że przemysł amerykański traci ustawicznie nabywców, gdyż produkcja amerykańska stwarza samej sobie konkurentów za pieniądze amerykańskie.

Dymisja min. Sokala.

WARSZAWA, 13 11. (AW.) Minister pracy Sokal nadesłał wczoraj z Rzymu do premiera Grabskiego telegram z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Przeciw akademikom łamistrajkom

WARSZAWA, 13 11. (AW.) Klub PPS. zwrócił się z interpelacją do ministra oświaty St. Grabskiego przeciw używaniu studentów politechniki warszawskiej do pracy w elektrowni w Łodzi.

— — —

Znowu 2.500 robotników bez pracy.

WARSZAWA, 13 11. (AW.) Wielkie zakłady włókiennicze Manufaktura Widzewska — oraz fabryka Gayera wymówiły wczoraj pracę 2'500 robotnikom. Dalsze redukcje są przewidziane

—:::—

Międzynar. turniej szachowy w Moskwie.

MOSKWA, 12 11. W wielkim międzynarodowym turnieju szachowym, który onegdaj rozpoczął się W Moskie, zetknęli się w pierwszej turze dwaj najsłynniejsi światowi mistrze szachowi, Lasker (Niemiec) i Capablanco (Kubańczyk). Rezultatem gry było „remis“. Podczas całej gry, obejmującej 30 ciągów, partnerzy zamienili ze sobą tylko dwa słowa. Sasker zapytał: Remis? — na co Capablanco odpowiedział: Tak.

DLA P. T. KUPCÓW!

KALENDARZE REKLAMOWE ŚCIENNE I KIESZONKOWE

250 szt.	42 zł
500 „	63 „
1000 „	100 „

ZAMÓWIENIA:

DRUKARNIA, LWÓW, LEONA SAPIEHY 77.

TELEFON 496. TELEFON 496.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 listopada

„ICH CZWORO" (tragedję ludzi głupich) G. Zapolskiej — odegra Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich, w niedzielę, 15. bm. o godz. 7 wiecz. we własnej odnowionej sali przy ul. Piekarskiej 18. W przedstawieniu biorą udział pp. Stankiewiczowa, Lechowa, Kwiecińska, Jasińska, Panejko, Lauda, Romański, Lech. Reżyserja spoczywa w ręku p. Teofila Laudy.

KONCERT PROF. JÓZEFA CETNERA, naszego znakomitego skrzypka i zasłużonego pedagoga odbędzie się we wtorek, 17. bm. Artysta odegra z udziałem wielkiej orkiestry 3 arcydzieła, a to: Koncerty skrzypcowe Tartiniego, Brucha i Karłowicza. Dyryguje dyr. Adam Sołtys. Koncert będzie niewątpliwie zarówno ze względu na osobę wykonawcy, jak też i okazały program wielką atrakcją dla muzykalnej publiczności.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO ŁYŻWIARSKIE donosi, że z dniem dzisiejszym rozpoczęło sprzedaż kart sezonowych, przyjmowanie wpisów na członków i odnowienia wkładek na sezon 1925/6. Zgłaszać się należy w kancelarji Towarzystwa, przy ul. Pełczyńskiej, w godz. 16—18-tej.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie płacono wczoraj za 100 kg. fasoli białej (cukrowej) loco Uhnów 6.75 dol. Za hreczkę eksportową loco Hadyńkowce 2.40 dol. Pszenicę płacono 20.50—21.50, żyto 14.75—15.25, owies 16—16.50 zł.

ZAGINIONY. Maksymiljan Korsak, dozorca realności przy ul. Mikołaja pod l. 11, doniósł policji, że jeszcze w sierpniu b. r. syn jego 17-letni Michał wydalił się z domu i do tej pory nie wrócił.

ROZBICIE I OKRADZENIE KASY W „ZAKOPANEM". W nocy na ub. piątek nieznani sprawcy włamali się do firmy „Mohr i Stachowicz" przy ul. Akademickiej (Zakopane), gdzie rozbili kasę ogniotrwałą. Łupem złodziei padła gotówka około 800 zł. Policja nie zdołała na razie wykryć sprawców włamania.

„WIZYTY" NIEPROSZONYCH GOŚCI. Z mieszkania Pepi Krott, przy ul. Rappaporta skradł nieznany sprawca po otwarciu drzwi wytrychem garderobę i bieliznę, wartości 500 zł.

Henryk Toeplitz, dyrektor firmy handlowej, zam. przy ul. Potockiego, doniósł policji, że wczoraj w nocy nieznani sprawcy wyłamali kraty w jego mieszkaniu parterowem, a dostawszy się następnie do wnętrza, skradli większą ilość srebra stołowego, wartości 750 złotych.

Helena Świderczuk, zam. przy ul. Zbaraskiej, doniosła policji, że podczas chwilowej jej nieobecności w mieszkaniu mąż jej Władysław otworzył wytrychem drzwi i skradł gotówkę 200 zł., oraz suknię, wartości 70 zł., poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

Nieznani sprawcy włamali się w nocy do sklepu Nisena Soppera przy ul. Łyczakowskiej i skradli większą ilość wiktuałów, wartości 100 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Gustawa Hłepa aresztowano za wywołanie awantury w stanie pijanym. Jana Bednarza aresztowano za opilstwo i wybicie szyby w sklepie Althorna i Boota na pl. Strzeleckim.

Zofję Kłowak, chorą umysłowo przytrzymano wałęsającą się na dworcu głównym.

Za włóczęgostwo aresztowano Józefa Haluszka, Jana Bielińskiego, Annę Sąsiada, Eljasza Kołpaka, Annę Romanowicz i Marję Kowalczuk.

WESOŁY KSIĄDZ-MAJOR. Ksiądz Antoni Kallata będąc zredukowany jako major-kapelan, przeszedł na obrządek grecko-katolicki i zamieszkał w klasztorze SS. Bazyljanek przy ul. Zyblikiewicza, gdzie miał zostać klasztornym spowiednikiem, oraz katechetą. — W międzyczasie ks. K. bawił się szeroko, czerpiąc fundusze na hulanki z różnych źródeł. Policja aresztowała go w końcu pod zarzutem kradzieży na szkodę brata ks. Marcina K. palta i pasa, złotego zegarka na szkodę S. M., zam. przy ul. Piaskowej, 16 złotych na szkodę żony pewnego posterunkowego, kilka flaszek alkoholu na szkodę restauratora N. Kafki.

Sprawę tę umorzono w policji i wypuszczono ks. K. po kilku dniach na wolność.

W czasie gdy ksiądz ten mieszkał w klasztorze SS. Bazyljanek skradziono tam kielichy w kościele. Gdy ks. K. wypuściła policja na wolność, ktoś podrzucił następnej nocy w ul. Snopkowskiej skradzione te przedmioty. Istnieje przypuszczenie, że ks. K. i tę kradzież miał na sumieniu. Policja starała się usilnie sprawę tę zachować w tajemnicy.

ZGNIECIONY PRZY ŁĄCZENIU WOZÓW NA DWORCU GŁÓWNYM. 35-letni Piotr Spindel, przetokowy, zam. przy ul. Szeptyckich pod l. 42, wczoraj o godz. 8 wieczorem podczas łączenia wagonów ciężarowych na dworcu głównym przypadkowo dostał się pomiędzy dwa zderzaki, przyczem doznał zgniecenia prawego ramienia w okolicy obojczyka.

Pogotowie rat. odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

OKRADZENI STUDENCI. Nieznany sprawca skradł z portjerki Uniwersytetu dwa palta na szkodę studentów praw Jana Kowalczyka i Tadeusza Kwiatkowskiego.

NAPAD RABUSIÓW WIEJSKICH. Wczoraj w nocy jechało 3 fury z Krystynopola do Lwowa. W lesie Turynieckim, koło Zabrzą, napadło na jadących trzech opryszków, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich począł ściągać z wozu pakę zarządcy dóbr Natana. Ten spostrzegłszy co się święci, zawołał na woźnicę. Słysząc to bandyta strzelił do zarządcy i zranił go w rękę. Po strzale opryszki zbiegli do lasu nic nie zrabowawszy.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. 28-letnia Albina D., służąca, zam. przy ul. Sykstuskiej pod l. 31 usiłowała wczoraj wieczorem struć się kwasem solnym. Powodem desperackiego kroku był zawód miłosny.

Marja M., zarobnica, zam. przy ul. Serbskiej, kupiła litr spirytusu denaturowanego. Połowę zawartości flaszki wypiła wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym i padła następnie nieprzytomna pod drzwiami miejsca ustępowego w Rynku.

Pogotowie rat. odwiozło obie nieszczęsne kobiety do szpitala.

—:::—

Śmierć w więzieniu groźnego bandyty.

Przed kilku dniami zmarł w świętokrzyskim zakładzie karnym w Ziemi Kieleckiej, Stanisław Nocoń, jeden z największych i najbardziej głośnych bandytów i włamywaczy, jakich kroniki kryminalne ostatnich czasów notowały. Był to zbrodniarz z upodobania i zawodu, włamywacz-specjalista od kas, przed którym żadne, choćby nawet pancerne zabezpieczenia i urządzenia alarmowe się nie ostały. Posługując się przytem charakteryzacją i perukami, ustawicznie zmieniał swój wygląd, do tego stopnia, że nader rzadko nawet przez swych najbliższych bywał poznawany.

Za czasów austrjackich czynił w kasach i urzędach publicznych wprost spustoszenia, wypróżniał je z gotówki i przedmiotów wartościowych na dziesiątki a nawet setki tysięcy koron. Sława bandycka Noconia datuje się od czasu, gdy przed wojną zorganizował na terenie austrjackim zdyscyplinowaną bandę włamywaczy-kasiarzy.

Władze ówczesne austrjackie z bandytą tym rady sobie dać nie mogły, wobec tego postanowiły zaangażować go do służby dla swych celów strategiczno-szpiegowskich.

Sztab wojskowy austrjacki wszedł w kontakt z Noconiem i najął go do włamania się do pilnie strzeżonych apartamentów oddziału sztabu w Częstochowie, celem wykradzenia tych cennych materjałów.

Istotnie, Nocoń z poruczonego sobie zadania świetnie się wywiązał i z wyprawy tej przywiózł sztabowi austrjackiemu nader ważne dokumenty.

Nie otrzymawszy za te swoje usługi spodziewanej fortuny, wrócił Nocoń do dawnego rzemiosła ze zdwojoną energją.

W tym czasie ograbił przez włamanie cały szereg kas publicznych, przeważnie rządowych i każdorazowo znikał jak kamfora.

Po wybuchu wojny światowej, operował Nocoń głównie na pograniczach. Za okradzenie kasy pułkowej IV pułku Legjonów, zasądzony na kilkuletnie ciężkie więzienie, zaraz po zasądzeniu zbiegł.

Od tej chwili Nocoń z włamywacza, przemienił się w mordercę, zabijając i mordując każdego, kto mu nastawał na pięty lub stawał na drodze do celu.

Po dokonaniu całego szeregu nowych włamań i zabójstw, ujęty wreszcie przez władze austrjackie, stawał jako dezerter dwukrotnie przed austrjackim sądem wojennym. Przez wyłamanie krat i przy pomocy towarzyszy zbiegł ponownie z więzienia.

W roku 1918 został Nocoń wraz ze wspólnikami aresztowany za kilka nowych włamań kasowych i wówczas osadzono go w więzieniu w Tarnowie. — W czasie śledztwa fałszywy patrol wydobył go stąd po ubezwładnieniu straży więziennej.

Polskie władze policyjne ujęły wkońcu Noconia w Krakowie. Lecz osadzony w więzieniu św. Michała, zorganizował tu misterną ucieczkę i wraz z kilkunastu innymi bandytami uszedł dołami kloacznemi, przedostając się następnie kanałami Wisły na wolność.

Przez czas tej wolności kontynuował swą pracę, wyprawiając na drugi świat kilku niewygodnych towarzyszy, których podejrzewał o sprzeniewierzenie żelaznego funduszu organizacji. Ostatnio unieszkodliwiła Noconia krakowska policja, ujmując go, kiedy w przebraniu kobiecem spał pod łóżkiem jednego ze swych towarzyszy przy ulicy Grzegórzeckiej. Po ubezwładnieniu bandyty odstawiono go powtórnie do więzienia św. Michała, gdzie przez cały czas śledztwa otaczano Noconia „szczególną opieką". Pozostawał odtąd w sztabach amerykańskich, specjalnie dlań sprowadzonych, w osobnej zabezpieczonej celi, a nadto dniem i nocą pilnowała go oddzielna uzbrojona straż.

W kwietniu 1920 roku stawał Nocoń przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych pod zarzutem wszelkich możliwych wedle kodeksu zbrodni i tu zasądzony został na karę ciężkiego dożywotniego więzienia.

Pamiętnym był fakt wybuchu pożaru we więzieniu św. Michała w nocy po zasądzeniu Noconia i to właśnie w tem skrzydle gmachu, gdzie się Nocoń w celi znajdował. Tylko dzięki nadzwyczajnej przezorności, Nocoń nie zdobył wówczas wolności.

Po zasądzeniu Nocoń odstawiony został do ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu. Tutaj zachorował na gruźlicę i tymi dniami zmarł w tem więzieniu.

—:::—

Sprawa budowy Domu Ludowego w Borysławiu.

Proletarjat zorganizowany Borysławia rozpoczyna szeroko zakrojoną akcję celem zbudowania wielkiego Domu Ludowego na własnej olbrzymiej parceli w miejsce istniejących trzech realności. Inicjatywa rzucona przez Radę Robotniczą P. P. S. przyjętą została bardzo życzliwie przez mężów zaufania. Pewnem też jest, że ogół robotniczy Zagłębia naftowego, tak ofiarny gdy chodzi o wielkie cele uzna tę myśl za swoją i rychło ją też czynnie zrealizuje.

Dla omówienia sprawy odbyła się pod przewodnictwem tow. Okławca dnia 8. b. m. licznie obesłana konferencja członków Rady Robotniczej P. P. S. Zarządów Związków zawodowych, Rad Nadzorczych i Zarządów Spółdzielni i Tow. Domu Ludowego i członków Zarządów Gmin.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego oddał tow. Oktawiec w ciepłych słowach hołd pamięci tow. poległych w Borysławiu, Krakowie i Tarnowie w r. 1923, a obecni uczcili Ich przez powstanie.

Sprawę budowy przedstawili wymownie tow. Markowski i Oktawiec. Po ożywionej dyskusji świadczącej o wielkiej potrzebie takiego ogniska wybrano jednogłośnie obszerniejszy komitet organizacyjny, który upoważniono do podjęcia kroków przedwstępnych.

Do komitetu weszli następujący tow.: Czajkowa, Delimata, Ditczuk, Dołęgowski, Dufrat, Gerol, Haluch, Inwal Jakób, Kołodrubski, Konieczna, Krzemiński, Krzyżanowski, Lechowicz, Łobrowski, Łapuszyńska, Łukaszewski, Markowska, Maślany, Mikieszowa, Morawski, Morski, Mularz, Przybycieniowa, Salewicz, Stanik, Starzykowa, Weinfeld, Woźniakowa i Zajączkowska.

Dnia 10. b. m. odbyte posiedzenie komitetu obszerniejszego wyłoniło komitet wykonawczy w następującym składzie: tow. Haluch prezes, Łobzowski zastępca, Weinfeld sekretarz, Maślany zastępca i tow. Inwal Jakób, Kołodrubski, Krzemiński, Krzyżanowski i Starzykowa.-

Celem zainteresowania ogółu pracującego i powzięcia wiążących uchwał postanowiono zwołać wiec na niedzielę 15. b. m. w sali Kina „Apollo" o godzinie 11-tej rano.

—:::—

Koło Młodzieży P. P. S. we Lwowie.

W niedzielę, 15. bm., o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym, Rynek 8, pierwszy wykład tow. redaktora B. Skalaka z cyklu „Nasi zasłużeni". „O życiu i dziełach Bol. Limanowskiego".

—:::—

W niedzielę, dnia 15 listopada o g. 10 rano w dziedzińcu ratuszowym

Wielki Demonstracyjny Wiec Robotniczy

z porządkiem obrad: **Bezrobocie i brak pracy w państwie i mieście Lwowie.**

W razie niepogody Wiec odbędzie się w sali Rady Zw. Zawodowych Ossolińskich 10.

Rada Związków Zawodowych.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

26 ty dzień rozprawy.

Oświadczenie dr. Greka.

Na wstępie wczorajszej rozprawy dr. Grek oświadczył, że w jednem z pism lwowskich pomieszczona została nieprawdziwa notatka, jakoby wszedł on w posiadanie „w jakiś sposób“ protokołów zeznań Loedlowej, spisanych w poselstwie polskiem w Wiedniu. Dr. Grek stwierdza, że dotyczące akta otrzymała obrona do przejrzenia od przewodniczącego, po nadejściu ich z Wiednia.

Przewodniczący wyjaśnia, że 24 października br. prokurator postawił wniosek przesłuchania Loedlowej, przedkładając protokół przesłuchania jej w Wiedniu, a trybunał dał te akta do przejrzenia obronie.

Z kolei rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Bomba spadła z góry.

Pierwszy zeznawał radca Włodzimierz Nawratil, naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku. W dniu 5 września z. r. bawił u pp. Harniszów w domu przy pl. Marjackim 9, nad sklepem. — W krytycznym momencie świadek stał w oknie II. p. lornetką przy oczach i ujrzał w chwili, gdy nadjeżdżał powóz prezydenta nad balkonem kawiarni de la Paix przedmiot spadający pionowo. Była to bomba, która upadłszy, zaczęła płonąć. Świadek wyraził natychmiast wobec pp. Harniszów przekonanie, że bomba została wyrzucona z domu nad kawiarnią de la Paix. P. Harniszwa zemdlała pod wrażeniem dokonanego zamachu.

Bombę rzucił człowiek w bronzowym ubraniu

Stefania Tacjanna Orlicka, żona przemysłowca b. słuchaczka uniwersytetu lwowskiego zamieszkała w Równem, w krytycznej chwili stała na balkonie kawiarni de la Paix i nagle ujrzała, jak z grupy ludzi stojących na przeciwległym chodniku koło sklepu Beyera w oddaleniu jakich 4—5 kroków od latarni mężczyzna w ciemnem ubraniu i ciemnym kapeluszu znacznie niższy od Steigera (którego znała z widzenia, mieszkając przez rok w tym samym domu) bez okularów, lat 25—30 wyrzucił z ręki jakiś przedmiot.

P. Orlicka widziała wyraźnie ruch jego ręki, wzniesionej na wysokość głowy. Przedmiot ten owinięty w papier zatoczył łuk i na wysokości około 3 m zaczął spadać. Gdy przedmiot ten przelatywał nad powozem prezydenta, prezydent machinalnie uniósł w górę rękę, jakby się chciał przysłonić. Przedmiot upadłszy, zadymił, a wówczas publiczność zgromadzona na balkonie wołając, że bomba spadła, w popłochu zaczęła się cofać do wnętrza kawiarni.

P. Orlicka również się cofnęła, skierowawszy jednak przedtem wzrok na miejsce, skąd wyleciała bomba, domniemanego sprawcy już nie ujrzała, co było tem trudniejsze, że powstało ogólne zamieszanie.

Na zapytanie przewod. dlaczego nie zgłosiła się ze swemi zeznaniami do policji, świadek odpowiada, że było wtedy dużo świadków.

Uważałam za stosowne zgłosić się teraz do sądu — brzmią dalsze zeznania świadka — zorjentowałam się bowiem, że świadkowie, — którzy zeznają, widzieli mniej niż ja. Pasternakówna twierdziła, że bombę rzucił Steiger, ja zaś widziałam, że człowiekiem, który rzucił bombę nie był Steiger, którego znam z widzenia.

Na pytanie przewodniczącego świadek odpowiada, że broniła się przed ciężkim obowiązkiem składania zeznań przed sądem i dlatego zwlekała do ostatniej chwili.

Po przerwie zeznawała w dalszym ciągu St. Orlicka. Przewodniczący wypytywał ją bardzo szczegółowo, na jakiem wydziale studjowała na uniwersytecie we Lwowie. Orlicka wyjaśniała, że uczęszczała na chemję. W r. 1922 jako nadzwyczajna słuchaczka, bowiem na podstawie świadectwa maturalnego gimnazjum rosyjskiego, które kończyła w Równie nie została przyjęta na uniwersytet, jako słuchaczka zwyczajna. Na wykłady prawie nie uczęszczała, ponieważ więcej czasu poświęcała studjom w konserwatorjum. — We Lwowie mieszkała przez jakiś czas u p. Fiererowej właścicielki tego domu, w którym mieszkają rodzice Steigera. — Dowiedziawszy się, że Steiger został uwięziony pod zarzutem popełnienia zamachu posłała swego męża do rodziców Steigera, ażeby im oświadczył, iż w razie potrzeby może poświadczyć to co widziała. Mąż jej był w sklepie Steigerów i powiadomił o tem brata aresztowanego.

Przew.: Dlaczego pani tak późno zgłosiła się jako świadek w sądzie?

Św.: Sądziłam, że nie potrzeba, gdyż było wiele innych świadków.

Przew.: Przecież oskarżony stał przed sądem doraźnym i to powinno było zniewolić panią do składania zeznań?

Św.: Jeżeli rodzina Steigera nie uważała za potrzebne korzystać z moich zeznań nie uważałam za potrzebne jawić się sama.

W odpowiedzi na pytanie dra Loewensteina świadek wyjaśnia, że ojciec jej lekarz dr. Konn był zawsze pionierem polskości w tem kresowem mieście. Poświadczyć to mogą oficerowie polscy, jak generał Kukiel i inni, którzy mieszkali w Równie.

Świadek, którego zniewoliły sny do złożenia zeznań.

Irm. Harniszowa, żona b. podpułkownika austrj. obecnie właściciela biura handlowego, w chwili zamachu stała w oknie mieszkania przy pl. Marjackim pod L. 4. Przejazdowi p. Prezydenta przypatrywała się przez lornetkę. Wówczas też niespodzianie ujrzała lecący biały przedmiot, jak zrazu sądziła kwiaty. Linję prostopadłą lotu tego przedmiotu spostrzegła w wysokości kamiennego balkonu II-go piętra, ponad kawiarnią de la pix. Przedmiot ten upadłszy począł się palić.

Dr. Grek: Dlaczego pani dopiero tak późno zgłosiła się jako świadek?

Św.: Sądziłam zrazu, że to nie jest tak tak ważne. Miałam jednak niepokój wewnętrzny, że cierpi człowiek niewinny. Sny mię męczyły. Raz śnił mi się oskarżony Steiger, iż czynił mi gorzkie wyrzuty o to, że nie zgłaszam się jako świadek, by go ratować. Również i mój ojciec we śnie czynił mi podobne wyrzuty. To zadecydowało, iż zgłosiłam się jako świadek.

Na dalsze zapytanie dra Greka świadek podaje, że od czasu jak się zgłosiła jak świadek otrzymuje ciągle obrażające anonimy.

Dr. Grek.: Świadczy to, iż nie tylko p. Pasternakówna może się zalić na plagę anonimów.

Po przesłuchaniu p. Harniszowej, przewod. zarządził krótką przerwę.

Oskarżony w tym czasie silnie się rozpłakał sparłszy głowę o ławę obrońców. Scena ta wywołała wstrząsające wrażenie na obecnych.

Po przerwie przesłuchano Rudolfa Harnisza, który zeznał, iż widział lecącą bombę prostopadle, rzuconą z nad kawiarni de la paix.

Przew.: Czy miał jakie nieprzyjemności z powodu zgłoszenia się jako świadek?

Św.: Tak jest. W jednym z dzienników zarzucono mi ukrainofilstwo. Liczni świadkowie mogą jednak poświadczyć, iż wiele przecierpiałem od Ukraińców, ponieważ nie chciałem wstąpić do ich armji podczas inwazji ukraińskiej.

Dziś dalszy ciąg rozprawy o g. 9cej rano.

—:::—

Ogromna katastrofa

WARSZAWA. 13. 11. (tel. wł.). Z Wilna donoszą, iż dziś między Wilnem a Dynaburgiem zdarzyła się ogromna katastrofa kolejowa. Nastąpiło wykolejenie pociągu, kilkadziesiąt osób jest ciężko i lżej rannych.

—:::—

Przed rozłamem w Chadecji.

WARSZAWA. 13. 11. (tel. wł.). W Chadecji istnieje silny ferment w związku z aferą Korfantego. Wszyscy oczekują powrotu prezesa klubu pos. Chacińskiego, bawiącego z wycieczką sejmową w Rumunji. Klubowi Ch. D. grozi rozłam.

—:::—

Zemsta wydalonego.

SOFJA, 13. 11. (AW). Ubiegłej nocy burmistrz Sofji Jerzy Madjarow w drodze do swego mieszkania zamordowany został kilku strzałami z rewolweru przez wydalonego ze służby dyrektora miejskiego zakładu kąpielowego. Po zabójstwie napastnik odebrał sobie życie.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ja majster blacharski w Sokalu obraziłem słownie P. P. S. w Polsce, wobec tego poczuwam się do winy i publicznie przepraszam całą P. P. S w Rzp. Polskiej.

1041—1 **MAJA KÜSSELSTEIN.**

Różne.

Ile jest samochodów na świecie.

Wedle dokładnych obliczeń, na całym świecie mamy około 22 miljonów samochodów. Pod względem ilości samochodów produją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Posiadają one 18 miljonów sztuk t. zn. w Ameryce na półkilometra kwadratowych przypada jeden automobil.

Uprawa tytoniu krajowego.

Jak donoszą pisma, produkcja tytoniu w Polsce stale wzrasta. W r. 1920 ogólna produkcja tytoniu krajowego wynosiła 129 tys. kg.. w ubiegłym roku produkcja ta wzrosła do 631 tys. kg.. w roku bieżącym zaś wyniesie około 1 miljona kg. Dyrekcja monopolu tytoniowego popiera rozwój uprawy tytoniu krajowego przez odpowiednie zarządzenia.

Najpiękniejsza góra Europy.

Turyści i geografowie twierdzą, że najpiękniejszą górą w Europie, a może na całym świecie jest Matternhorn, imponujący stożek w Alpach Pennińskich na granicy szwajcarsko - włoskiej. Szczyt ten wznosi się na 4.505 m. wysoko. Aż do połowy XIX stulecia uważano, że góra ta jest nie do zdobycia i dopiero w dniu 14. lipca 1865 r. udało się pewnemu towarzystwu alpinistów pod wodzą Edwarda Whympera wyjść na szczyt. Zwycięstwo to, o które długo walczyli z Anglikami Włosi, opłacono bardzo drogo, gdyż 5 osób wyprawy zginęło w czasie schodzenia na dół. Odtąd udostępniono najtrudniejsze miejsca, jednakowoż wchodzenie na szczyt jest i dziś jeszcze jedną z najtrudniejszych wypraw turystycznych. Matterhorn wygląda, jak ostrokanciasty obelisk o ścianach zupełnie stromych, wznoszących się na 1000 m. wysoko ponad grzbiet, okryty lodowcami.

—:::—

Marzenia emigracji rosyjskiej.

W chwili kiedy obecna, oficjalna Rosja święci ośmiolecie rządów sowieckich, emigracja rosyjska rozsiana po całym świecie i reprezentująca liczne kierunki polityczne rozważa nad tem, jakby bolszewicki regime zastąpić innym. Kwestja tylko jakim: monarchicznym, czy republikańskim. Monarchiści rosyjscy dość głośno demonstrują swe istnienie, mimo, że stanowią oni zaledwie 15 procent emigracji, są cichsi, bardziej skupieni, cierpią, a w rezultacie nie zrobią nic, są bezsilni.

Niedawno wygłosił w Paryżu odczyt były wódz demokracji rosyjskiej Paweł Milukow na temat stanowiska i politycznych kierunków wychodźtwa rosyjskiego.

Milukow dzieli przedewszystkiem emigrację rosyjską na polityczną i niepolityczną, podkreślając, że ta druga żąda od pierwszej zespolenia, aby zbawić Rosję. I tu wyrasta pytanie jak i za pomocą jakich środków można tego zbawienia dokonać.

Co myśli i czego pragnie skrzydło prawe?.: Myśli o orężnym powrocie do Rosji, pragnie interwencji i zjednoczenia całej emigracji pod hasłem odrodzenia starych przeżytków.

A W. Pieszechanow, zdecydowany zwolennik powrotu do Rosji powiada krótko i węzłowato: — jeżeli kochasz Rosję, wracaj tam, jaką-by ona nie była; jeżeli więcej pokochałeś kraj inny, — zlewaj się z nim, jest to twoje prawo.

„My nie rzucamy kamieniem — mówi Milukow — na elementy kulturalne za ich przymusowe przystosowywanie się tam w Rosji, ale co innego jest „psychologia przymusowa“ tam a co innego nasze dobrowolne przejście do tej psychologji, związane z powrotem. Takie przejście równałoby się politycznej kapitulacji, a tego rodzaju kapitulacja zawsze była i dzisiaj jest czemś nikczemnem.

Prawda, że Rosja jest tam a nie tutaj; prawda, że Rosja żyje, i że odbywa się w niej żywy proces odbudowy komórek materjalnych, czemu musi towarzyszyć i odrodzenie duchowe... My śledzimy te procesy, jesteśmy z niemi i nasza nadzieja na nich spoczywa. Ale istnieje pewna granica: — my nie możemy uwolnić siebie od rewolucyjnego stosunku do obecnego regime'u, bo on jest sztandarem naszej funkcji społecznej, — opuścić tego sztandaru nie mamy prawa“...

„Rolą politycznej emigracji naszych czasów jest wykonywanie nie dającej się wykonać w Rosji funkcji społecznej... My nie wiemy, kiedy przyjdzie nas czas, ale przygotowujemy się do tej chwili... My wiemy, że nasz powrót nie odbędzie się za pomocą cudzych bagnetów i że nie uwarunkujemy go zapłatą 30 srebrników... Przyjdziemy wówczas gdy naród uzna, że jesteśmy tam potrzebni.“

Przeciw stanowisku Milukowa wystąpił na łamach gazety „Wozrożdenje“ dr. Pasmanik, który w „Otwartym liście do P. N. Milukowa“ między innemi oświadcza:

„Jest obowiązkiem uświadomionej emigracji natychmiastowy aktywizm w walce z bolszewikami. I jeżeli ekspedycja zbrojna jest niemożliwa, to niemasz przeszkód zasadniczych do rozwinięcia zorganizowanej walki rewolucyjnej tam na miejscu. Obowiązkiem emigracji wcale nie jest działalność kulturalna i „pogłębienie osobistości“, ale jest nim wyłącznie walka rewolucyjna z regime'em sowieckim. Obecna emigracja powinna tak postępować w stosunku do obecnej władzy, jak postępowała dawna w stosunku do władzy carskiej. Jestem przekonany, że biały ruch dlatego w znacznej mierze zginął, że wyobrażał zawsze siebie, jako wojenną ekspedycję i nigdy się nie opierał na działalności rewolucyjnej“.

„Dziś władza bolszewicka i na tem między innemi się opiera, że w masach panuje przeświadczenie o jej trwałości i niemożności jej zakłócenia. Częste jej wstrząsy, podważyłyby jej autorytet, wywołując i umacniając rewolucyjną energję w kraju. Często, chociażby krótkie uderzenia w sowiecką władzę powiększa stokrotnie i energję emigracji, ale uderzenia te powinny być tego rodzaju, aby działały na wyobraźnię mas“.

Tylko na podstawach takiego planu — kończy swoje wywody dr. Pasmanik — może nastąpić przebudzenie emigracyjnej energji czynnej i połączenie wszystkich żywych sił emigracji.

Wezwanie Pasmanika pozostanie gestem. Czy przyjdzie „nasz czas“ — jak mówi Milukow — i kiedy przyjdzie, to pokaże przyszłość i — rządy bolszewickie w Rosji.

Niedbalstwa eksporterów.

Wiele jest rzeczy w Polsce na eksport, tylko wszystko prawie eksportuje się źle, niedbale, niesumiennie i nieterminowo. Pisaliśmy kiedyś o polskim chmielu, który Czesi eksportują jako swój, tosamo można powiedzieć o różnych innych artykułach, które znajdują łatwiejszy zbyt zagranicą, gdy są przetwarzane, przerabiane, a nawet pakowane zagranicą.

Towar polski ma już na rynkach zagranicznych markę gorszą od rosyjskiego, a nawet od chińskiego, szczególnie na rynku angielskim. Kupiec angielski, który zamawia jaja, drzewo, czy zboże, określonego gatunku, żąda bezwzględnie towaru jednolitego, i uważa poprostu za oszustwo, jeśli n. prz. w transporcie jaj średnich ma średnie, małe i duże, (przytem wszystkie — brudne), chociażby dużych było stosunkowo więcej, niż małych. To samo odnosi się do drzewa, jeśli nie odpowiada wymiarom długości, grubości, i szerokości, chociażby objętościowo kupiec angielski otrzymał więcej,

Angielski konsument przywykł do ściśle określonych gatunków towaru i co nie odpowiada temu, — uważa za brak. Daleko posunięta normalizacja w przemyśle zagranicznym, czyni często surowiec nienormalny, wprost bezwartościowym.

Skutek jest taki, że ten sam kupiec angielski, woli za ten sam towar zapłacić drożej pośrednikowi niemieckiemu, który sortuje polskie jaja, drzewo i zboże, i oczywiście każe sobie za to dobrze zapłacić. Pierze polskie o wiele lepsze od czeskiego.

Ministerstwo rolnictwa zapowiedziało opracowanie przepisów „normalizacyjnych“ dla wywozu jaj. Mają one polegać na ustanowieniu odpowiedniej klasyfikacji, na zasadzie rozsortowania (duże, średnie, drobne). Wywóz niedostatecznie posortowany ma być utrudniony.

Należałoby i do innych artykułów wywozowych zastosować „normalizację“, bo tylko w ten sposób możnaby zmusić eksporterów do solidności kupieckiej

Nie należy pozwalać na dalsze zabagnianie naszych stosunków gospodarczych.

Z dnia.

Szkoda, że nie rok wcześniej.

Min. Przemysłu i Handlu nie udziela zezwoleń na przywóz poniżej podanych artykułów, co równoznaczne jest z bezwzględnym zakazem przywozu.

Dotyczy to między innemi, pomarańczy, mandarynek, pasztetów i przypraw, ryb i kawioru, kwiatów ciętych i liści, kamieni szlachetnych, kamieni do ozdoby prawdziwych i sztucznych, wyrobów ze złota, emaljowanych, z platyny i srebra ze szlachetnemi kamieniami i perłami motocykli również z przyczepkami, kart do gry, kaszmirów, piór ozdobnych, sztucznych kwiatów i t. p.

Szkoda, że to wszystko nie nastąpiło o rok wcześniej. Bilans handlowy byłby miał mniej deficytu o jakich 100 miljonów złotych.

Z teatru „Semafor“.

Zamiłowanie kierowników „Semafora“ do silenia się na literackość pomysłów i do ubierania ich w nadzwyczajności, ujawnia się stosunkowo w mniejszej mierze w trzecim programie i dlatego program ten uważam za najlepszy z dotychczasowych.

Nie znaczy to bynajmniej, abym był zwolennikiem rzeczy aliterackich, ubranych w formę, pokutującego na naszych scenach, realizmu lub szablonu. Sądzę jednak, że „Semafor“ chcąc ustalić swój byt i istnienie... we Lwowie, będzie prędzej lub później zmuszony do odrzucenia niepotrzebnego balastu bombastycznej “literackości“ działającej na przeciętnego widza nasennie.

Trzeci program jest już prawie wolny od krasomówczej gadaniny i dlatego tworzy jednolicie miłą całość, którą warto zobaczyć.

Takie np. cacko sceniczne, jak “Poczta“ Rabindranatha Tagore, zostało odtworzone z prawdziwym pietyzmem i starannością, które cechują twórczość reżyserską p. Mayena. “Poczta“ nie ma w sobie nic z taniego realizmu kopjującego zewnętrzne życie; realizm tego utworu jest głębszy i sięgający w głąb duszy śpiewającej nieznany hymn z harmonji bosko-człowieczej.

Amal, kreowany przez p. Budzanowską, był postacią jaką sobie wyobrażamy, czytając “Pocztę“. — Amal — to symbol Tęsknoty i Śmierci. To wyzwolenie z życia, przez wewnętrzną tęsknotę i cichej świętej nieświadomości — bez lęku przed potęgą utajoną w wszystkiem Nieznanem. — P. Budzanowska odniosła rzetelny sukces — reszta zespołu dostroiła się do udatnej całości.

Drugi punkt programu, to przemiły djalog Karpińskiego “Laura i Filon“, ilustrowany muzycznie na motywach chopinowskich. Gdyby nie znakomity prolog i epilog pióra p. Mayena, rzecz ta nie byłaby scenicznie do pomyślenia. Dzięki więc szczęśliwemu pomysłowi reżyserji wypadła całość więcej jak pięknie. Na wyszczególnienie zasługują p. Akrzyński w roli Dziada-gitarzysty i Chłopak-Amor (przepiękna uczenica dyr. Frączkowskiego), który (a) z maleńkiej rólki mimicznej potrafił (a) wydobyć wiele czaru i wdzięku.

W djalogowej scenie Boya “Nowinki“ wystąpiła poraz pierwszy w “Semaforze“ utalentowana aktorka charakterystyczna p. Sieniawska w duecie z p. Zamiłło, wywołując burzę oklasków na widowni. Natomiast utwór Jacka Londona, “Prawo białego człowieka“ w przeróbce scenicznej S. Przybylskiego był wystawiony w formie tak przejaskrawionej, że odnosiło się wrażenie, iż reżyserji chodziło specjalnie o to, aby z tego utworu wydobyć jaknajwięcej pierwiastków humbugu. Przeróbkę sceniczną Przybylskiego cechują: piękny język, duża technika i pomysłowość w konstruowaniu scen. Na specjalne uznanie zasługuje p. Draczewska w roli Edyty. Aktorka ta jest cennym nabytkiem dla “Semafora“.

Barwną i żywą plamą zamajaczył obrazek inscenizowanej piosenki podmiejskiej “Poczekaj Hanka“, pióra Andy Kitschman, w wykonaniu pp. Budzanowskiej i Sulimy — niepotrzebnie natomiast inscenizowała p. Kitschman piosenkę z folkloru żydowskiego “Na przypiecku“ Rzecz ta w oryginale niema najmniejszego sensu, więc pocóż było i ten sens zatracać w przeróbce? Dla muzyki?... Chyba nie!..

W grotesce Rodocia p. t. “Nie jestem przy (?) apetycie“ zagrał p. Winawer rolę żarłoka z właściwym sobie talentem i rozmachem. (Myślę o talencie aktora a nie żarłoka!) — zaś w inscenizowanym wierszu Prudhomme'a, “Waza“ (przekład St. Mavkowskiego) wniosła p. Mayenowa miękką harmonję rozlewności i smutku, które cechują utwory tego genjalnego poety-pesymisty.

Na zakończenie programu wystawiono barwnie i składnie “Historyjki z lasu wiedeńskiego“ z muzyką Straussa, w inscenizacji i z tekstem Andy Kitschman. Do taktu zawrotnego i melodyjnego walczyka Straussa mówiły, tańczyły i śpiewały pp. Draczewska i Kopycińska ze swoimi partnerami pp. Regrą i Sulimą, imitując z powodzeniem epokę Biedermayer — kiedy to przy szklaneczce wina zapraszano w ogródkach restauracyjnych panie do tańca i śpiewano nieśmiertelnie banalny, a jednak melodyjny “Donauwalzer“ Johanna Straussa.

“Dekoracje“ K. Mackiewicza i H. Munda piękne i pomysłowe.

W. RAORT.

Za chlebem w śmierć.

Ludzie, którzy nie mają z czego żyć, poszliby i na koniec świata, byle pracę znaleźć. Korzystają z tej nędzy rozmaite łapidusze w ten sposób, że namawiają bezrobotnych, by sprzedali ostatni grat i udali się na Kubę, skąd już łatwo do Stanów Zjednocz., do których jak wiadomo wpuszcza się ograniczoną liczbę emigrantów. Chodzi tu przedewszystkiem o kupno kart okrętowych, na czem zarabiają pośredniczące łapidusze, reszta ich nie obchodzi. W rzeczywistości ludzie którzy przedostali się na Kubę,

PRZECHODZĄ STRASZNĄ GEHENNĘ

W obecnej chwili przebywa na Kubie od pięć do sześć tysięcy emigrantów podających się za obywateli polskich. Daremnie próbują oni znaleźć pracę na miejscu, wskutek bowiem panującego na Kubie bezrobocia. Znalezienie pracy jest najczęściej niemożliwe, albo też ofiarowane są nadzwyczaj liche nie wystarczające na utrzymanie zarobki.

Pozostawieni sami sobie, bezradni, bez znajomości języka, bez pomocy z zewnątrz

EMIGRANCI POLSCY SKAZANI SĄ NA OSTATNIĄ NĘDZĘ.

Leżą tygodniami na barłogach w dusznych i brudnych szopach lub wprost po ogrodach i polach, przetrząsają kosze ze śmieciami, by znaleźć w nich stęchłe okruchy i zaspokoić głód. Ci, którzy pracują w niewiele są lepszych warunkach. Koszt utrzymania jest na Kubie wysoki, wynosi przeciętnie jeden dolar i dwadzieścia centów za samo jedzenie, zarobki zaś przy budowie kolei lub plantacjach trzciny cukrowej wynoszą najwyżej jeden dolar i pięćdziesiąt centów. To też mieszkania emigrantów przedstawiają okropny widok. Po kilkanaście mężczyzn i kobiet gnieździ się w jednym pokoju, często bez łóżek, na ziemi.

Warunki klimatyczne i zdrowotne są przytem zabójcze dla polskich emigrantów. Tropikalne upały, febra, choroby skórne i weneryczne zabierają wiele ofiar w ludziach, a nędza oddaje częstokroć kobiety do domów rozpusty.

Niektórzy wychodźcy chcąc za wszelką cenę wydostać się z Kuby korzystają z usług szwarcowników, którzy proponują im przejazd do Stanów Zjednoczonych, lecz

TRANSPORTY TE ZWYKLE KOŃCZĄ SIĘ TRAGICZNIE,

gdyż straż wojskowa czuwająca na wybrzeżu ostrzeliwuje łodzie, a burzliwe w tym pasie morze, na którem pozostają nieraz kilka dni, próbując obejść czujność straży zatapia je.

INNI PADAJĄ OFIARĄ SPECJALNYCH PRZEDSIĘBIORSTW ZŁODZIEJSKICH,

które pobierają około dwieście dolarów od osoby za przewiezienie do Stanów Zjednoczonych, w rzeczywistości jednak przewożą ich na drugą stronę wyspy i tam wysadzają na bezludnem polu tłumacząc, że jest to terytorjum Stanów Zjednoczonych i że dalszą podróż mogą odbyć koleją.

Znaczna część emigrantów przedostaje się do Meksyku, sądząc, że przekroczenie lądowej granicy przedstawia mniej trudności i jest bezpieczniejsze. Lecz na wybrzeżu meksykańskiem, jak głoszą wieści, zorganizowane

BANDY UZBROJONYCH RABUSIÓW NAPADAJĄ NA EMIGRANTÓW

lądujących w bezludnych miejscowościach, rabują ich a często dla zatarcia śladów mordują i rzucają ciała do morza.

Pomijając to niebezpieczeństwo, warunki życia w Meksyku są podobne jak i na Kubie bardzo niekorzystne i ciężkie dla emigrantów polskich nieznających języka i pozbawionych opieki. Wobec ostatnich walk domowych i ciągłych zamieszek politycznych panuje w kraju zastój przemysłowy i bezrobocie.

Stosunki opisane powinny być przestrogą dla tych, którzy chcą przedostać się do Stanów Zjednocz. przez Kubę lub Meksyk.

—:::—

Także sposób zarobkowania.

Rekord głodowania.

Włoski głodomór Succi wytrzymał bez jedzenia 29 dni i zarobił na tem dużo pieniędzy. Pozazdrościł mu sławy i pieniędzy Francuz Hoche i postanowił również poddać się próbie głodowej... Pierwsza próba nie dała mu pożądanego rezultatu, albowiem po jedenastu dniach tak osłabł, że musiał głodowanie zaprzestać. Niezrażony tem wytrzymał drugi raz dwadzieścia trzy dni, poczem zaryzykował próbę po raz trzeci. Na miejsce swego głodowania wybrał miasto Amiens. Dnia 1. października o godz. 12-tej w południe położył się w ustawionej w sali ratuszowej szklanej trumnie. Cały prowiant stanowiło kilka pigułek opium i siedem litrów ocukrzonej wody. Trumnę zalakowano w obecności burmistrza miasta Amiens i innych świadków. Hoche leżał bez ruchu w trumnie, robiąc rzadko ruch ręką, aby połknąć pigułkę i popić ją wodą. Setki publiczności przychodziło codzień oglądać głodomora. Co dwa dni otwierano trumnę i zmywano go kolońską wodą. Dnia 21. października pobił własny rekord. Ostatnie dni były oczywiście najcięższe. Dnia 29. października osiągnął rekord Succiego, ale postanowił pobić go i wytrwać jeszcze dłużej. Dopiero 31. października o 12-tej w południe w obecności licznych widzów otwarto ostatecznie szklaną trumnę. Hoche miał jeszcze tyle sił, że do zebranych przemówił parę słów, poczem omdlał. Z racji swego rekordu otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych, między innymi także od współzawodnika swego Succiego. Zwycięstwo opłaciło mu się też materjalnie. W czasie jego głodowania porobiono liczne zakłady, jak długo wytrwa. Jeden z tych, którzy wygrali duże sumy, ofiarował mu pięćdziesiąt tysięcy franków

—:::—

2 koncerty kwartetu tryjesteńskiego.

Do najbardziej interesujących koncertów obecnego sezonu należą dwa występy tryjesteńskiego kwartetu, złożonego z 2 znakomitych skrzypków, doskonałego altisty i wprost niezrównanego wiolonczelisty, panów Jankowitricha, Viezzoli'ego, Dudoricha i Baraldi'ego. Znany nam już z poprzedniego roku, kwartet ten posiada pierwszorzędne zalety: wielką spoistość zespołową i umiejętność uwydatniania odrębnych cech stylistycznych wykonywanych utworów.

Program 1-go koncertu, dn. 6. listopada rozpoczął się od pośmiertnego kwartetu F-dur Luigi Cherubiniego, który w swej twórczości, obejmującej utwory kościelne, kameralne i sceniczne, dał niejako syntezę sztuki włoskiej (melodyjność) i francuskiej (wdzięk i elegancja).

Najbardziej ciekawym i oczekiwanym punktem programu był kwartet C-dur Szymanowskiego, znany i uznany zagranicą. Utwór ten pełen wybitnych pomysłów uderza dążnością do brzmień orkiestralnych, zwłaszcza w części trzeciej. Pierwszą część, utrzymaną we właściwej formie sonatowej (ekspozycja kontrastujących tematów i ich modulacyjne i rytmiczne przetworzenie) poprzedza nader charakterystyczny dla Szymanowskiego wstęp o szerokiej linji. Część druga powolna i śpiewna może najbardziej jest natchniona. kończy kwartet część III szybka, w której posługuje się tonalnością znacznie od naszej odbiegającą. Mimo całego pietyzmu, z jakim wykonawcy traktowali kwartet Szymanowskiego, miało się wrażenie, że nie jego twórczość nie odpowiada w tej mierze, co np. Pawłowi Kochańskiemu; w interpretacji Kochańskiego, mimo wszystkich „nowości“. Szymanowskiego może zawsze się go rozumie, ale doskonale odczuwa. Kończył wieczór kwartet Beethovena Es-dur — harfowy, zwany tak ze względu na charakterystyczny motyw wstępny, oparty na rozłożonym trójdźwięku. W kwartecie tym osiągnął Beethoven najdoskonalszy wyraz formy sonatowej, zwłaszcza w przetworzeniu. To też zarówno pierwsze allegro, jak adagio o swobodnie płynącej linji melodyjnej jak presto, a zwłaszcza końcowe allegretto, zamykające się szeregiem pięknych warjacyj znalazło w zespole doskonałych odtwórców.

Zachęceni bisami i gorącem przyjęciem publiczności, dodali jeszcze Schuberta warjacje na temat pieśni „Dziewczę i śmierć“.

Drugi koncert dn. 8. listopada zespołu tryjesteńskiego odbiegał znacznie od pierwszego. Zgodnie z zapowiedzią, że jest porankiem przeznaczonym dla szerszych warstw i kształcącej się młodzieży zawierał nader urozmaicony ale lżejszy program więc kwartet Mozarta B-dur, myśliwski, z czarującem Adagio, wskazującem już na Beethovena, menuet Brecherinego, trochę salonowy, ale melodyjny i efektowny przez bogate stosowanie środków dynamicznych; skoczne Saltarello Griega z zastosowaniem motywów i rytmiki ludowej norweskiej, Andante Czajkowskiego wybitnie liryczne i na zakończenie sonatę g-moll Debussy'ego o nader subtelnych barwach. Całość, a zwłaszcza przesiąknięte głębokiem uczuciem andantino budziło zachwyt wśród publiczności — stąd jeszcze na bis Scherzo Cherubiniego. Na zakończenie z całem uznaniem podnieść należy zamierzenia i starania imprezy biura koncertowego M. Tuerka, podjęte w celu szerzenia i upowszechnienia kultury muzycznej i życzyć powodzenia niedzielnym porankom.

A. S. Z.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Zemsta“. — Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“. Ostatni gościnny występ Raiczewa.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Trubadur“. — Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski“. — Ceny zniżone.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko miłości“. — Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Śpiewak własnej niedoli“. — Ceny zniżone popołudniowe

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana l. 3, codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Rabindranat Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka tam u chrustu“, piosenka podmiejska. 6) „Na przypiecku“ insc. piosenka z folkloru żydowsk. w przekł. A. Kitschman. 7) Rodoć: Nie jestem przy apetycie. 8) Sully Prudhomme: Waza. 9) Historyjki z lasu wiedeńskiego: Walc J. Straussa.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Ciocia ze Lwowa“.
Niedziela, o godz. 3.30 „Piewca swej niedoli“.
Gościnne występy pp. Lerescu.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach znacznie zniżonych, Al. hr. Fredry "Zemstę", w obsadzie najwybitniejszych sił zespołu pod kierunkiem reżyserskim p. Rasińskiego.

Wieczorem wznowienie prześlicznej opery komicznej Rossini'ego "Cyrulik Sewilski", w której znakomity gość, światowej sławy tenor Piotr Raiczew, pożegna lwowską publiczność, udając się na dalsze gościnne występy do Warszawy i Berlina. Raiczew wystąpi w "Cyruliku" w otoczeniu najprzedniejszych sił naszego zespołu operowego z pp.: Kasprowiczową, Rotowską, Cyganikiem, Martinim i Paszkowskim w głównych partjach, pod batutą kapelmistrza p. Lehrera.

TEATR NOWOŚCI daje dziś popołudniu, po cenach zniżonych przedostatnie przedstawienie, owianej czarem poezji, efektownej i malowniczej sztuki O. Dymowa: "Śpiewak własnej niedoli".

„SEMAFOR“. Tłumy publiczności gromadzi sala teatru „Semafor“ na wzorowych widowiskach obecnego programu.

Jutro dwa przedstawienia o godz. 16.45 i wieczorem jak zwykle o godz. 19.45.

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY w teatrze "Semafor" stoją od dnia dzisiejszego pod opieką Komitetu opieki nad młodzieżą. Dziś o godz. 14.30 przedstawienie dla dzieci szkół ludowych, a o godz. 17 dla młodzieży szkół średnich. Pozostałe bilety do nabycia od godz. 14 w kasie teatru.

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Sobota, 14 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Smulikowska »Braki w wychowaniu dziecka robotniczego«
Poniedziałek, 16 listopada o godz. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kolejarzy	ref tow. Dr Hollender: »Ustroje państw europejskich«
Czwartek, 19 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Metalowców	ref. tow Skalak: »Stosunek socjalizmu do wojny i pokoju«.
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	ref tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku pracowników gminnych	ref. tow. Dr. Trawiecka: »Praca jako podstawa społeczeństwa«
Sobota, 21 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Löwenstein: »Wielka rewolucja francuska«.

Złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania.

Jeżeli dla kogoś może być pocieszeniem, że nietylko w Polsce kradną, to zainteresuje się zapewne tem, że rekord w dziedzinie oszustwa i łapownictwa wzięły najbogatsze na świecie Stany Zjednoczone.

Jakkolwiek opinja publiczna w Ameryce przywykła do oszustw, przekupstw i kradzieży na wielką skalę, niemniej sprawa, wykryta w ostatnich czasach o której nadchodzą wiadomości z Nowego Jorku wielkie wywołała wrażenie. Ujawnione zostały olbrzymie oszustwa w związku z zarządem skonfiskowanej podczas wojny własności wrogów wojennych. Najwyższy prokurator oskarżył o nadużycia i łapownictwo b. administratora skonfiskowanego tow. „Metal Company“, który pobierał od bankierów niemieckich i szwajcarskich znaczne sumy pieniężne. Nadto oskarżeni są też o przekupywanie Millera Alfred Merton, prezes banku metalowego we Frankfurcie n. M. Ryszard Merton preze stow. metalowego tamże. Leopold Dubois prezes banku szwajcarskiego i Geigy prezes tow. metalowego w Bazylei. Ci wszyscy panowe, w imieniu instytucyj, które reprezentowali, zawarli z b. członkiem republikańskiego komitetu narodowego p. Kingiem umowę, celem oszukania rządu St. Zjednoczonych przez bezprawną wypłatę oskarżonym siedmiu miljonów dolarów w pożyczce wolnościowej. Miller otrzymał podobno 309.000 dol. łapówki, zaś King — 50.000 dol.

—:::—

Komunikaty.

W prasie przed kilku dniami zjawiło się zawiadomienie, że wyrokiem Sądu Okręgowego rozwiązany został Związek Zawodowy Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego w Polsce. Zarząd Główny Związku Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego w Polsce zarejestrowanego w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w dniu 11. III. 1925 r. za nr. 360 komunikuje, że rozwiązaniu uległ Związek o podobnej nazwie zamknięty przez władze policyjne przed półtora rokiem. Związek nasz natomiast istnieje nadal i rozwija legalnie swoją działalność.

Zarząd Główny Związku Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego w Polsce z siedzibą w Warszawie. Warecka 7. II. piętro.

WYKŁAD. W niedzielę, dnia 15. bm. odbędzie się o godz. 11 przedpołudniem w sali teatru świetlnego „Marysienka“ (plac Smolki) wykład Doc. Dr. A. Demianowskiego p. t. „Histerja“.

× SEKRETARJAT OKRĘGOWY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Polsce zawiadamia, że biuro sekretarjatu mieści się przy ul. Żółkiewskiej l. 12 i czynne jest codziennie od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

Na zasadzie uchwały Komisji centralnej Związków Zawodowych w Warszawie do Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce należą następujące zawody:

Piekarze — młynarze — rzeźnicy — masarze — mydlarze — browarnicy — cukiernicy — tragarze — jajczarze — zganiacze trzody — drożdżarze — rafinerja wódek — piwowarzy i t. p. 3

—:::—

Sprawy partyjne.

* W SOKALU odbędzie się dnia 15. bm. w niedzielę o godz. 2 popoł. wykład tow. Sokołowskiego na temat „Zawodowa i polityczna organizacja proletarjatu“.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W SAMBORZE odbędzie się dnia 14. bm. Referat wygłosi tow. red. Skalak ze Lwowa.

Baczność towarzysze Borysławia!

W niedzielę, dnia 15. b. m. odbędzie się w sali kina „Apollo“ o godzinie 11 rano

WIEC

z porządkiem dziennym

1. Budowa Domu Ludowego w Borysławiu.
2. Wnioski do powyższego punktu.

Do masowego udziału wzywa

Rada Robotnicza P. P. S. i Zarządy Związków Zawodowych.

—:::—

Za wiersz zilm 1 szpaltowy zwykle na tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów, powiat, na nazwisko Michał Rudka, r. ur. 1899 1043—2

ŚNIEGOWCE i KALOSZE przyjmuje do naprawy Adolf Goldberg, Lwów, Sykstuska 10 1038—

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Stryj, na nazwisko Salomon Glaser. 1032—2

Motory ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP. maszyny młyńskie, kamienie, to. karnie, pompy, pasy, transmisje, poleca „PILOT“ Lwów, ul. Batorego 4. 998—

Galicyjska Kasa Ludowa stow. zarej. z ogr. por. w Bóbrce, w likwidacji, wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji na ręce podpisanego likwidatora do roku od dnia dzisiejszego.

Bóbrka, dnia 12 listopada 1925.

1029—3 ISAK FEDER, likwidator.

KROTKI ZARYS **GEOGRAFJI KOLEJOWEJ** dla użytku Pracowników kolejowych — do egzaminów zawodowych. — Cena 1 zł. 50 gr. poleca KSIĘGARNIA LUDOWA Lwów, ul. SZAJNOCHY 2.

Towarzysze! OBUWIE ciepłe, papucze, pantofle ciepłe kalosze i śniegowce „TRETORN“ oraz wielki wybór obuwia trwałego i luksusowego nabyć można po nader niskich cenach jedynie w znanym ze solidności MAGAZYNIE OBUWIA **KRACHA, Lwów, Halicka 15** — naprzeciw WP. Uwiery — Tanio, bo w podwórzu.

Piece oszczędnościowe **Magle, Wagi** po cenach konkurencyjnych poleca 1020— **J. SCHUMANN** handel towarów żelaznych i artykułów technicznych **Lwów, ul. Krasickich 18 A** (boczna Kazimierzowskiej)

ZEGARKI SZWAJCARSKIE dokładnie wyregulowane, OBRĄCZKI ŚLUBNE oraz BUDZIKI Z GWARANCJĄ 979 w wielkim wyborze — poleca najtaniej magazyn zegarmistrzowski i jubilerski B. GRUNBERG, Lwów, Sykstuska 4.



Inserujcie w DZIENNIKU LUDOWYM

NA BARDZO DOGODNE SPŁATY!!!

KONFEKCJA MĘSKA: Futra, Kurtki, Palta, Raglany, Ubrania, Spodnie, Prycezy kortowe i struks.

ODDZIAŁ DAMSKI: Płaszcze pluszowe, welurow., suk enne i modne, Kurtki pluszowe, futrzane itd.

ODDZIAŁ DZIECINNY: Raglany, Kurtki, Płaszczyki i Ubranka

Wszystko w wielkim wyborze i **najtaniej** tylko w magazynie konfekcji damskiej, męskiej i dziecinnej. 980—4

R. TABAK i Ska Lwów, ul. ŁYCZAKOWSKA 8

Wykonuje się również zamówienia na miarę w przeciągu 48 godzin.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.